



Raszid ad-Da'if
Kochany Panie
Kawabato



Wydawnictwo Dialog (c) Copyright wersja elektroniczna



Raszid ad-Da'if

Kochany Panie Kawabato...

z arabskiego przełożyła Ewa Machut-
Mendecka

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright wersja elektroniczna

Tytuł oryginału

Azizi As-Sajjid Kawabata

Redakcja i korekta

Bronisława Dziejic-Wesołowska

Skład i łamanie

Magdalena Dziekan

Na okładce

Fragment obrazu *Libańska jesień* Sami Masuda

© Copyright by Raszid ad-Da'if 1995

© Copyright for the Polish edition and translation by Wydawnictwo Akademickie
DIALOG 1998

Książka przetłumaczona i wydana dzięki pomocy Europejskiej Fundacji Kultury w ramach ~~Wydawnictwo Dialog (z udziałem Wydawnictwa wersja elektroniczna europejskich.~~

Seria „Mémoires de la Méditerranée” – ukazująca się w językach: angielskim, francuskim, hiszpańskim, holenderskim, katalońskim, niemieckim, polskim, szwedzkim i włoskim – przedstawia wspólne dziedzictwo kultury arabskiej w wielu jej aspektach.

ISBN (ePub) 978-83-8002-520-2

Wydanie elektroniczne, Warszawa 2016

Spis treści

Wstęp

Kochany Panie Kawabato...

Przypisy

Wszystkie rozdziały dostępne w pełnej wersji książki.

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright wersja elektroniczna

Wstęp

Od połowy lat 70. Liban z dramatyczną siłą przyciągał powszechną uwagę, trwała tam długa i krwawa wojna domowa, a wszystkie oczy z niepokojem śledziły rozwój wydarzeń.

Liban jest krajem o wielu obliczach, wywołuje różne skojarzenia, budzi kontrowersje, zarazem intryguje i zastanawia. Wierny dawnym tradycjom po dziś dzień nosi w języku arabskim starą semicką nazwę *Lubnan* – biały jak mleko, w nawiązaniu do jego pokrytych wiecznym śniegiem szczytów górskich. Znany był od zamierzchłych czasów, już wówczas, gdy władał nim kapryśny i nieposkromiony Baal, bóg burzy, deszczu i wegetacji, w towarzystwie pięknej małżonki Aszarte, a Fenicjanie budowali u libańskich wybrzeży swoje zwinne statki kupieckie, którymi rozwozili po morzach pierwsze na świecie oferty handlowe. Starożytna historia dzisiejszego Libanu kojarzy się tak bardzo z państwem fenickim, ponieważ utrzymywało się ono na jego obszarach aż dwanaście wieków (XII w.p.n.e – I w.n.e), ale gościły tam przecież i inne, równie nobliwe cywilizacje – egipska, asyryjska, perska, grecka, rzymska i bizantyńska.

W VII w. n. e. nastąpił doniosły zwrot w życiu Libanu: wkroczyli doń Arabowie i od tego czasu rozpoczęła się stopniowa arabizacja jego obszarów. Dzisiaj należy do grona krajów arabskich, łączy go z nimi wspólny język, wspólna historia, tradycja i kultura. Natomiast wyróżnia się swoją sytuacją religijną. Podczas gdy w całym świecie arabskim panuje islam, Liban jest jedynym krajem, w którym (przynajmniej według spisu ludności z 1932 r.) muzułmanie stanowili nieco mniej niż połowę mieszkańców, większością byli chrześcijanie.

W Libanie, który należał do Bizancjum, przed islamem panowało chrześcijaństwo. W tych czasach arabscy chrześcijanie mieszkali też w Jemenie i na północy Półwyspu Arabskiego.

Ale Arabowie wiązali się przede wszystkim z pojęciem islamu. W VII w. byli nową, nieposkromioną siłą na Lewancie, której nikt nie był w stanie się oprzeć, przybywali z serca Półwyspu Arabskiego, skąd parli na wschód i zachód. Nowa religia rozwijała się na półwyspie wśród tamtejszych koczowniczych plemion, które przez

wieki trudniły się pasterstwem i wojną, a do chwili oświecenia przez islam żyły w niewiedzy i ciemności tzw. *dżahilijji*.

Powszechnie znane jest m.in. pojęcie szyizmu, które dziś kojarzy się z najbardziej palącymi problemami Bliskiego Wschodu. Ale szyizmu nie ma bez sunnizmu, podstawowego i najstarszego nurtu islamu. Wywodzi się od terminu *sunna*, czyli tradycja Mahometa (zbiór jego wypowiedzi i opowieści z jego życia) i ma doniosłe znaczenie, ponieważ jest drugim oprócz Koranu źródłem islamu (czyli wszelkiej wiedzy dotyczącej teorii i praktyki tej religii). Wszyscy muzułmanie trzymają się sunny, ale wywodzący się od tego słowa termin sunnici oznacza ortodoksów islamu, przypisujących sobie absolutną wierność wzorom Proroka w odróżnieniu od innych, którzy dopuszczają się odstępstw. W początkach islamu argumentacja ta miała szczególnie doniosłe znaczenie dla kwestii władzy w świecie muzułmańskim. Sunnici uważali, że intencją Proroka (nie pozostawił on na ten temat żadnego testamentu ani wskazówek) było, aby kalif, czyli jego następca, kierujący wspólnotą obejmował swój urząd w wyborach. Inna grupa, tzw. *szii* (stąd szyizm), co znaczy stronnictwo, przyznawała prawo do dziedziczenia po Mahomecie członkom jego rodziny. Ofiarą sporów o władzę padł więc, a zarazem bliski krewny i przyjaciel Proroka, Ali Ibn Abi Talib. Otoczony, wraz z zabitymi synami, nimbem świętości przez muzułmanów- szyitów, pozostaje przedmiotem ich kultu po dzień dzisiejszy. Na tym nie koniec podziałów, które znajdują swoje odbicie w całej historii arabskiej, a w tym libańskiej. Otóż szyici dzielą się dalej na wiele różnych odłamów, jednym z nich są druzowie, którzy, mówiąc bardzo skrótowo, wierzą w inkarnację Boga w osobach niektórych kalifów.

Mozaikę religijną świata arabskiego wzbogacali ponadto Żydzi i chrześcijanie w różnych swoich odłamach, żyjący na terenie wspólnoty muzułmańskiej i korzystający z zasady tolerancji religijnej, o doniosłej roli w islamie. W czasach podbojów muzułmanie pozwalali zachowywać grupom podbijanej ludności ich wiarę pod warunkiem, że była to wiara monoteistyczna, oparta na świętej księdze, politeistów nie tolerowano pod żadnym pozorem. Innowierców monoteistów określano mianem *ahl al-kitab*-ludu księgi, przebywających na terenach islamu *ahl az-zimma* – podopiecznymi (można spotkać się z terminem *zimmi* podopieczny). Niewierni musieli jednak płacić państwu specjalny podatek. Muzułmanie,

chrześcijanie i żydzi żyli w przyjaźni pod opieką państwa islamu i wszyscy zachowywali swoje tradycje i obyczaje.

W Libanie oprócz sunnitów z biegiem czasu osiedlili się i szyici, w górach Libanu, w okolicach Hermonu, Szufu i Matnu zamieszkali druzowie. Te niełatwe stosunki religijne komplikują się w najwyższym stopniu, zważywszy, że obok druzów w górach Libanu żyją chrześcijanie maronici, bardzo zdomowieni czują się tu gospodarzami nie mniej niż muzułmanie. Maronici przywędrowali z Syrii, gdzie w V w. skupiali się wokół klasztoru św. Marona w dolinie Orontesu, a w czasie podbojów muzułmańskich schronili się w wysokogórskich, trudno dostępnych partiach Libanu. Maronici wywodzą się z Kościoła antiochijskiego (dzielącego się na wiele różnych odłamów), w liturgii używają jednego ze starożytnych języków, które szczątkowo zachowały się na Lewancie języka syriackiego; zwierzchnikiem maronitów jest biskup Antiochii, uznają oni władzę papieża i identyfikują się z Kościołem rzymskokatolickim. Są zamkniętą grupą kultywującą własne tradycje, które w wielkim stopniu zaważyły na losach bohatera tej powieści.

Sunnici, szyici, druzowie, chrześcijanie maronici i inne odłamy chrześcijańskie obrządku katolickiego (unickiego i ormiańskokatolickiego) oraz obrządku greckiego (prawosławnego i ormiańskoprawosławnego) żyją na dość ciasnym obszarze, gdyż Liban jest małym krajem (zajmuje 10 400 km), a przede wszystkim wąskim, jego długość – w pasie nadmorskim, wzdłuż Morza Śródziemnego wynosi 210 km., przy szerokości ok. 60 km. Region, w którym leży ten kraj określa się czasem mianem Wielkiej Syrii lub Syrii geograficznej, obejmującej poza nim, dzisiejszą Syrię, Jordanię i region Palestyny, ale jak słusznie podkreśla Elżbieta Reklajtis w swojej książce¹., nie było w historii całości politycznej syryjskiej. Taką całością był na Bliskim Wschodzie tylko Egipt. Reszta regionu nie doświadczyła struktur władzy, na określonym obszarze i o pewnej ciągłości historycznej. Miasta mogły stanowić, przejściowo, siedziby Imperium.,

Zarówno w związku z podziałami religijnymi, jakie występują w Libanie, jak i jego położeniem w sercu Lewantu, arabska historia tego kraju jest dość burzliwa.

W następnych wiekach po podbojach muzułmańskich przeżył on wyprawy krzyżowe, najazd mongolski, panowanie Mameluków

(średniowiecznej dynastii z terenów dzisiejszego Bliskiego Wschodu, pochodzącej od byłych niewolników) i Turków osmańskich. W XVI w. zbuntowali się w swoich górach druzowie, potężne rodziny: Ma'an, zwłaszcza ze słynnym, dzielnym emirem Fachr ad-Dinem II (1595-1635), a potem Szihabów, panowały w górach Libanu jeszcze w XIX w., dopóki nie doszło do interwencji państw europejskich. Za Fachr ad-Dina II muzułmanie druzowie i chrześcijanie maronici byli w znakomitych stosunkach, sam emir wychował się w maronickim domu, chętnie też zatrudniał maronickich urzędników. Animozje między druzami a maronitami wystąpiły w XIX w., kiedy w latach 1841, 1845, 1860 dochodziło do otwartych konfliktów, które kończyły się krwawymi masakrami (w ostatniej zginęło 11 tys. chrześcijan, spalono 150 wsi).

W tym okresie Liban stał się przedmiotem zainteresowania wielkich mocarstw, z których inicjatywy w 1861 r. przekształcił się w obrębie imperium osmańskiego w tzw. *sandżak* (jest to turecka jednostka administracyjna), a prawo do stanowiska gubernatora otrzymał chrześcijanin. Historia Libanu nabrała rozmachu w I poł. XX w., oto w wielkim skrócie najważniejsze wydarzenia z tego okresu: w 1920 r. mandat nad krajem objęła Francja, w 1926 r. został republiką z ograniczoną suwerennością, w 1943r. odzyskał niepodległość. Tu choćby skrótowo warto przypomnieć umowę narodową z 1943 r., która miała kapitalne znaczenie dla losów kraju, ponieważ precyzyjnie obdzielała władzę poszczególne wspólnoty religijne i wyznaniowe: urząd prezydenta oddawała w ręce maronity, funkcję premiera powierzała sunnicie, a przewodniczącego parlamentu szyicie, poszczególne wyznania otrzymywały liczbę miejsc w parlamencie zgodnie z szacunkiem procentowym. Z tak uporządkowaną polityką Liban wkroczył w epokę niepodległości, wojska francuskie ostatecznie wycofały się zeń w 1946 r. Umowa o podziale głównych stanowisk w państwie między grupy wyznaniowe była rękojmią jedności Libanu. Gdy w 1958 r. rząd naruszył tę umowę, kraj odpowiedział powstaniem.

W niepodległym Libanie zarysowały się ostre kontrasty społeczne: feudałowie, wśród nich maronici, skupiali 50 % ziemi w ręku i całą władzę. Jednocześnie kraj zliberalizował swoją gospodarkę, zaczął prowadzić politykę otwartych drzwi, Libańczycy za wszelką cenę starali się przyciągnąć obcy kapitał. Liban zasłynął ze swoich banków,

do których z oszczędnościami spieszyli przemysłowcy naftowi z krajów arabskich, obroty banków wzmagali liczni turyści zagraniczni.

Liban wywołuje też wiele innych skojarzeń. Słynie ze swoich widoków: ciepłe morze z jego złocistymi plażami i rzędami smukłych palm wzdłuż nadmorskich bulwarów kontrastuje z zaśnieżonymi górami, gdzie królują dostojne, tysiącletnie cedry, odwieczny symbol Libanu, który odgrywa swoją rolę i w życiu Raszida, bohatera powieści. Ale to z racji mocnego sektora bankowego kraj ten nazywano drugą Szwajcarią, a Bejrut, stare i piękne miasto, zarówno z powodu swojej urody, jak i stylu życia pozyskał sobie sławę drugiego Paryża. Do wojny przyciągał swoim atrakcyjnym położeniem w sercu libańskiego wybrzeża, słynął z rozrywek, restauracji, kawiarni i hoteli, porywał luksusem i wystawnością. Przepych nocnych klubów i zielone sukno licznych kasyn gry nie zdołały jednak zaćmić sławy Libanu jako ośrodka promieniującego kulturą na cały Bliski Wschód. To Liban w końcu XIX w. należał do tych państw arabskich, w których po czterech wiekach zastoju nastąpiło ożywienie kulturalne, społeczne, ekonomiczne i polityczne. Odrodzeniu sprzyjał prężny rozwój szkolnictwa, misje katolickie i protestanckie zakładały swoje szkoły w Bejrucie, w końcu XIX w. powstały też dwa słynne uniwersytety bejruckie, które rywalizowały ze sobą poziomem i przyciągały chętnych do nauki z całego świata arabskiego: Uniwersytet Amerykański (1866 r.) i Uniwersytet Francuski im. Św. Józefa (1871 r.) Rozwijały się również szkoły arabskie, światli Libańczycy owych czasów (zwłaszcza z rodzin Al-Bustanich i Al-Jazidżich) zapoczątkowali renesans arabskiej myśli i nauki. Od poł. XIX w. jedna po drugiej zaczęły powstawać w Bejrucie drukarnie, co było potężnym bodźcem rozwoju libańskiego piśmiennictwa i prasy. Liban, obok Egiptu, był potentatem prasowym świata arabskiego. Wynika to m.in. z wielkiego poszatkania Libanu na różne grupy, odłamy i stronnictwa, każde ugrupowanie chciało mieć swobodę wypowiedzi na forum publicznym i otwierało swoje pismo. Ale wiele dzienników i periodyków deklarowało niezaangażowanie, pragnąc pozyskać szerszą popularność nie tylko w Libanie, ale i w całym świecie arabskim. Szczególnie od lat 50. naszego wieku poprawiła się jakość techniczna i poziom prasy libańskiej, która swoją wysoką pozycję na

arabskim rynku utrzymywała do połowy lat 70. Zaledwie trzy lata dzieliło Liban od wojny, kiedy to rok 1972 został okrzyknięty złotym rokiem prasy libańskiej i wychodziło wtedy około trzynastu dzienników – organów mniej więcej dziesięciu lewicowych i prawicowych partii. Tygodniki al-Arabi (Arabski Tydzień) i Al-Hawadis (Wydarzenia) dostarczały rzetelnych informacji, obok publicystyki wiele miejsca poświęcały kulturze, literaturze i sztuce. To m. in. dzięki swoim czasopismom literackim (Al-Adib Literat i Al-Adab Literatura) oraz ruchowi wydawniczemu (do wojny wydawał 50% książek wychodzących w języku arabskim) Liban zasłużył się tak znacznie w rozwoju współczesnej literatury i całego piśmiennictwa Arabów. W latach 90. mozolnie próbuje odzyskać swoją dawną pozycję na arabskim rynku wydawniczym.

Ale nie tylko dzięki szkolnictwu i wydawnictwom Liban odegrał doniosłą rolę w arabskim odrodzeniu; zasługę mieli tu przede wszystkim libańscy twórcy. Dla przykładu warto wspomnieć, że tacy poeci jak Chalil Mardam Bek (1895-1959) nawiązywali do przeszłości, pod którą rozumieli przede wszystkim okres świetności wspólnoty muzułmańskiej, sięgali do stylistyki klasycznej arabskiej kasydy, co nie przeszkadzało, że żarliwie nawoływali Liban i świat arabski do odrodzenia. Libańscy twórcy, podobnie jak pisarze w Egipcie, Syrii i Iraku zaczęli penetrować nowe obszary literatury: prozę, która była pewnym novum w świecie arabskim, gdyż do XIX w. Arabowie nie znali ani powieści, ani opowiadania w europejskim znaczeniu tego słowa. W Libanie okresu odrodzenia szczególnie trafnie portretował życie swoich rodaków Marun Abbud (1886-1962) w satyrycznych powieściach i opowiadaniach, pisanych lekkim, ciętym stylem, które jakże często miały tragiczny wydźwięk, gdy mówiły o ubóstwie wielu Libańczyków czy nazbyt surowych obyczajach. Za Abbudem poszli inni pisarze: rozwinęła się proza libańska, a jej tropem podążała krytyka literacka. Ale na kulturze libańskiej na niespotykaną skalę zaważyła emigracja. W XIX w. Libańczycy i z tym tematem stykamy się na kartach powieści emigrowali za ranicę by poprawić sytuację materialną, a także w obawie przed represjami ze strony władz; do podróży zachęcały też kontakty, jakie mieli libańscy chrześcijanie w różnych krajach świata. Światli i wykształceni Libańczycy chętnie ruszali do Egiptu który jako prawie niezależny od Konstantynopola cieszył się stosunkowo dużą

swobodą. Libańczycy, którzy narazili się u siebie tureckim władzom, podejmowali tu działalność kulturalną czy polityczną. To libańscy bracia Salim i Biszara Takla założyli w 1875 r. w Aleksandrii słynny Al-Ahram (Piramidy), który jest po dziś dzień jedną z najpoczytniejszych gazet codziennych na Bliskim Wschodzie. Do najsłynniejszych emigrantów libańskich należał Dżubran Chalil Dżubran (1883 -1931), dziś popularny i czytany na Zachodzie (żył we Francji i Stanach Zjednoczonych), znany i w Polsce z przekładów, zwłaszcza kilku wydań *Proroka* (np. Świdnica 1991) poetyckiej powieści o tendencjach mistycznych. I dziś żyje na emigracji libański twórca, występujący pod charakterystycznym przydomkiem Adonisa (Ali Ahmad Sa'id, ur. w 1930 r.), jeden z najwybitniejszych poetów arabskich; i on nieobcy jest polskim czytelnikom dzięki książce Krystyny Skarzyńskiej-Bocheńskiej *Adonis. Obrazy. Myśli. Uczucia* (Wydawnictwo Akademickie DIALOG, Warszawa 1995)

Ale Liban poetów i kwitnącej kultury to nie całkiem jeszcze Liban Raszida z niniejszej powieści, który relacjonuje tu około pięćdziesięciu lat swojego życia, kończąc na latach 90. Nie jest to jednak kronika wydarzeń, ale raczej bardzo osobiste impresje i wyznania, które wprowadzają w sam środek libańskiej rzeczywistości i pozwalają stanąć twarzą w twarz z jej całą dramatyczną złożonością. Czuje się, jak bardzo napięte są stosunki w maronickich, górskich wioskach libańskich, jak trudno i niebezpiecznie tam żyć. Wyłania się jeszcze jeden, mało znany Liban. Poza tym wszystkim, co mówi się o wojnach religijnych, obcych najazdach ze wschodu i zachodu, z relacji Raszida wynika, że być może największe niebezpieczeństwo zagraża Libańczykom ze strony ich najbliższego otoczenia: sąsiadów i współmieszkańców, z którymi od wieków dzielą ten sam teren. To niebezpieczeństwo wynika z bardzo rygorystycznie przestrzeganego zwyczaju wielopokoleniowej zemsty rodowej, rozpowszechnionej w środowiskach maronickich i rzutującej na życie całego Libanu. Był on już drugą Szwajcarią, a jego stolica – drugim Paryżem, oby nie stał się drugą Sycylią.

W latach 60. w Bejrucie, gdzie toczy się m.in. akcja powieści, libańskie *status quo* zostaje zagrożone. Wykształcona młodzież występuje przeciwko wzrastającej nierówności społecznej,

niegospodarności władz i daleko posuniętej korupcji wśród bogatej prawicy rządzącej. Skłania się ku postawom lewicującym i lewicowym, niektórzy Libańczycy włączają się do ruchu komunistycznego i deklarują jako skrajni marksiści czy komuniści.

Tendencje takie nieobce były całej inteligencji arabskiej lat 60. i 70., wielu pisarzy, artystów czy dziennikarzy tego okresu wyrażało poglądy lewicowe, co bywało aktem odwagi, gdyż deklaracje takie groziły w wielu przypadkach poważnymi represjami. Postawom lewicowym sprzyjała popularność Nasera, który od lat 60. wprowadzał w Egipcie tzw. socjalizm arabski polegający na łączeniu koncepcji socjalistycznych i muzułmańskich.

W Libanie socjaliści i komuniści zdobyli sobie pewną pozycję, gdy w latach 40. walczyli o wyzwolenie kraju. Działała m.in. Komunistyczna Partia Libanu (Al-Hizb asz-Szuju'i al-Lubnani), która w 1943 r. uniezależniła się od komunistów syryjskich; na studiach Raszid wstępuje właśnie do niej. Była ona atrakcyjną platformą działania dla akademickiej młodzieży i wykształconych Libańczyków, ponieważ w imię programowego ateizmu próbowała niwelować tradycyjne religijne podziały społeczne. Pełna zapału bejrucka młodzież partyjna oczekiwała tego z dnia na dzień, pewna, że przemiany są w toku: lada moment muzułmanie odrzucą Koran, a chrześcijanie – Ewangelię, jedni i drudzy zamiast w Boga będą wierzyć w potęgę rozumu i z ufnością poszukiwać swojego miejsca w świecie nowoczesnych urządzeń technicznych i lotów w kosmos. Młodzi lewicowcy bezskutecznie liczyli na zrozumienie, nikt się nimi za bardzo nie przejmował, gdy byli zbyt natrętni, krewcy Libańczycy sięgali po broń. Nie sprawdziły się polityczne oczekiwania zapaleńców:

„wyczuwało się instynktownie, że nadciąga długa, krwawa zima z udziałem wszystkich partii, stronnictw i ugrupowań wyznaniowych. Ta zima już się rozpoczęła, ale jako postępowcy trzymaliśmy się naszych przekonań i nie chcieliśmy uznać porażki. Nasze idee były nam takie drogie” – pisze Raszid.

Nadszedł 1975 rok, ważna cezura w historii Libanu (do 1975 brkowało całych sześciu lat, odmierzał czas Raszid) i rozpoczęła się piętnastoletnia wojna, która dla samych Libańczyków była nie tylko koszmar, ale i absurda. W relacji Raszida wojna to grad pocisków, stosy zabitych i rannych, natomiast nie widać tu stron

konfliktu, trudno się zorientować, kto z kim walczy, raz tylko pada nazwa Falangi Libańskiej; autor jest pisarzem, a nie kronikarzem, wspomina i zwierza się, natłok nazw i danych nie zakłóca intymnego nastroju książki. Pisał zresztą o znanych sprawach, które w latach 70. były na ustach całego świata. W tym miejscu warto je pokrótce przypomnieć. Istotną rolę w rozwoju wydarzeń w Libanie odegrał konflikt palestyński. Liban wielokrotnie udzielał schronienia Palestyńczykom, zmuszonym do emigracji z Palestyny po wojnach arabsko-izraelskich 1948 i 1967 r. oraz w 1970 i 1971 r. w wyniku stanowiska Jordanii. Rozwojowi zbrojnej partyzantki palestyńskiej na terenie Libanu sprzeciwiała się zwłaszcza prawicowa Falanga Libańska (Hizb al-Kata'ib al-Lubnaniyya) z jej hasłem „nie ma państwa w państwie„ (s. 129). Z udziałem Falangi i innych partii powstał Front Libański (Al-Dżabha al-Lubnaniyya), który dążył do utrzymania jedności Libanu i ożywienia gospodarki liberalnej. Różne partie Frontu powołały do życia swoje służby porządkowe, słynne milicje libańskie, które szybko rosły w siłę i w 1980 r. zjednoczyły się jako Libańskie Siły Zbrojne (Al-Kuwwat al-Musallaha al-Lubnaniyya). Lewicę reprezentował Libański Ruch Narodowy (Al-Haraka al-Wataniyya al-Lubnaniyya), łączący dziesięć partii lewicowych. Szyici działali przede wszystkim poprzez Bataliony Libańskiego Ruchu Oporu Amal (Afwadz al-Mukawwama al-Lubnaniyya Amal) i w Partii Boga (Hizb Allah czy z perskiego Hezbollah). Występowały również odrębne partie chrześcijańskie. Stronę palestyńską reprezentowały tak znane organizacje jak, Al-Fatah, As-Sa'ika i Front Wyzwolenia Palestyny (Dżabhat at-Tahrir al-Filastiniyya). W Libanie działania zbrojne prowadziły wojska syryjskie, izraelskie i międzynarodowe.

„Prawdziwa przyczyna początku walk (13.07.1975), niebywała zaciekłość wzajemnych ataków Palestyńczyków i Falangistów, potem również innych milicji muzułmańskich i chrześcijańskich, okrucieństwa wobec cywilów – są to do dziś sprawy niewytłumaczalne dla samych Libańczyków.,²

Zwłaszcza w świetle tych uwag nie łatwo mówić o przyczynach wojny i nie ma tu miejsca, aby dłużej się nad nimi rozwodzić. Ale warto je choćby wspomnieć: „Współczesny system międzynarodowy jest w stanie stworzyć sytuację konfliktową w kraju, w którym nie ma społecznej bazy dla większego konfliktu, przez dostarczanie tam pieniędzy i broni w ilości przewyższającej siłę odporności systemu

wewnętrznego danego kraju. Kiedy równowaga zostaje raz zburzona, nie jest trudno o utrzymanie i podsycanie konfliktu; wystarczy umożliwić jednej milicji zwycięstwo, aby zmusiło to milicję pokonaną do wykazania swojej przewagi – i tak dalej.,³

To samo innymi słowami wyraża Raszid ad-Da' if: „Liban był zbyt piękny, żeby świat zostawił nas w spokoju.,,

Dłuższe rozważania nad wojną w Libanie mogłyby zakłócić wizję tego kraju wyłaniającą się z książki Raszida ad-Da'ifa. Zwłaszcza, że jak już wspomniałam, jest to książka intymna; autor nadaje jej formę pamiętnika-listu skierowanego do słynnego japońskiego pisarza Kawabaty Yasunariego (1899-1972). Noblista w dziedzinie literatury (1968 r.), znany jesat również w Polsce z przekładów swoich powieści: *Kraina śniegu* (Warszawa 1946), *Tysiąc żurawi* (Warszawa 1987), *Głos góry, Śpiące piękności* (Warszawa 1987). Kawabacie Yasunariemu przypadł w udziale tragiczny los; jako chłopiec stracił kolejno swoich bliskich, a okoliczności jego śmierci wskazują na samobójstwo. Do tych faktów nawiązuje Raszid ad-Da'if.

Jego utwór kojarzy mi się z różnymi gatunkami literackimi, nazywam go powieścią, pamiętnikiem i listem (książka spełnia po trosze wymogi każdej z tych form), ale – jeśli potraktować skrupulatnie kryteria genologiczne jest przede wszystkim autobiografią literacką. Ad-Da'if na podstawie autentycznych doświadczeń tworzy fikcję literacką:

„Ponieważ jestem Raszidem, podmiotem i przedmiotem mojej opowieści, muszę coś wyjaśnić, oczywiście Panu nie jest to potrzebne, ale ja piszę o tym dla porządku, gdyby przypadkiem mój list wpadł w inne ręce.

Jestem Raszidem, piszącym do Pana Kawabaty, ale nie całkiem jestem Raszidem, autorem tej książki. Przyznaję, że to autor powołał mnie do życia i nadal jestem mu bardzo posłuszny...

Nie byłem bierny, obaj mamy swoje zasługi, to ja odkryłem, że mam autora, a on pozwolił nam się rozstać, nie tylko ja jestem jego odbiciem, ale on również moim.

Odpowiadam za niego i gdy się sądzi go za to, co pisze, trzeba sądzić i mnie...”

Autor nie szczędzi czytelnikowi ostrych i przejmujących obrazów, w jego narracji, nawet jeśli dotyczy spraw codziennych, pobrzmiewają echa wojny.

Raszid ad-Da'if urodził się w 1944 r., w miejscowości Zagharta w Libanie, uzyskał doktorat z literatury na Sorbonie w Paryżu, a obecnie zajmuje stanowisko profesora literatury na Uniwersytecie Libańskim (Al-Dżami'a al-Lubnanijja) w Bejrucie. Jest autorem siedmiu powieści, trzech zbiorów poezji i opowieści dla dzieci oraz krytyk literackich.

W ostatnich latach nurt powieści autobiograficznej, a zwłaszcza autobiografii literackiej zyskuje sobie wzrastającą popularność w literaturze arabskiej, włączają się więc tak wybitni pisarze, jak Jordańczyk Abd ar-Rahman Munif czy Syryjczyk Sa'd Allah Wannus. Mimo literackiej stylizacji nurt ten reprezentuje literaturę faktu, która tak dramatyczna na Bliskim Wschodzie trzyma w napięciu, a także dzięki swoim walorom estetycznym potrafi sprawić przyjemność.

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright wersja elektroniczna

Wydawnictwo Akademickie DIALOG

specjalizuje się w publikacji książek dotyczących języków, zwyczajów, wierzeń, kultur, religii, dziejów i współczesności świata Orientu.

Naszymi autorami są znani orientaliści polscy i zagraniczni, wybitni znawcy tematyki Wschodu.

Wydajemy także przekłady bogatej i niezwyklej literatury pięknej krajów Orientu.

Redakcja: 00-112 Warszawa, ul. Bagno 3/219

tel. (0 22) 620 32 11, (0 22) 654 01 49

e-mail: redakcja@wydawnictwodialog.pl

Biuro handlowe: 00-112 Warszawa, ul. Bagno 3/218

tel./faks (0 22) 620 87 03

e-mail: biurohandlowe@wydawnictwodialog.pl

www.wydawnictwodialog.pl

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright wersja elektroniczna